

REDAKCJA: Warszawa, ul. Mar-
szalkowska 3/5. Telefon: Red.
nacz. 424-75, redakcji — 424-76.
ADMINISTRACJA: (dział prenu-
meraty): Warszawa, Pl. Trzech
Krzyży 16. Prenumerata miesięcz-
na pocztą kosztuje 135 zł, tel.
8-10-26.

WYDAWCA: Spółdzielnia
Wydawniczo-Oświatowa
„Gazeta” Warszawa
ulica Wiejska nr 12

Cena 5 zł

Rok VI

WARSZAWA, WTOREK 21 CZERWCA 1949 ROKU

Nr. 167 (1733)

DZIS W NUMERZE

I. MISIEWICZ

Prasa nowych Węgier str. 2

150 milionów dla węgów

Korea str. 2

Narada aktyw budowlanych

str. 3

SPORT

str. 4

Wielka Czwórka powinna się liczyć z nadziejami i żądaniami milionów ludzi

Niejawne obrady Wielkiej Czwórki

PARYŻ, 19.6. (PAP). W niedzielę po dwudniowej przerwie, odbyło się niejawne posiedzenie ministrów spraw zagranicznych czterech wielkich mocarstw.

Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 6 po południu czasu paryskiego w Pałacu Róży i trwało 2 go dziny. Następnie ogłoszono przerwę w obradach. O godzinie 11 wieczorem, ministrowie zebrałi się ponownie na naradę, która trwała do późna w nocy.

W poniedziałek odbędzie się jawne posiedzenie ministrów spraw zagranicznych, po czym ogłoszony ma być oficjalny komunikat o wynikach obrad całej sesji.

Przygotowania do utworzenia rządu Chin Ludowych

PEKIN, 19.6. (PAP). Agencja Nowych Chin donosi, że czynione są obecnie przygotowania do utworzenia demokratycznego koalicyjnego rządu Chin Ludowych. Zwołane będzie Zgromadzenie Konsultacyjne, którego zadaniem będzie polegało na utworzeniu tego rządu, i które będzie się składało z 510 delegatów. Dele-gaci ci będą reprezentowali 14 chińskich partii demokratycznych, 9 prowincji i 16 organizacji masowych — robotniczych, chłopskich, kobiecych, młodzieżowych, religijnych, za-wodowych oraz mniejszości narodowych.

Utworzony został komitet przy-go-tawczy, który zajmie się zwołaniem Zgromadzenia Konsultacyjnego. Ko-mitet Przygotowawczy wyłonił stałą komisję, której przewodniczącym wy-brano przywódcę chińskiej partii ko-munistycznej — Mao Tse Tung. Najbliższymi zadaniami komitetu przygotowawczego będzie opracowa-nie deklaracji programowej, zwołanie Zgromadzenia Konsultacyjnego oraz ustalenie nowego godła Chin Ludowych i sztandaru państwowego.

Zdobycie Czang-Sza

PEKIN, 19.6. (PAP). Agencja Nowych Chin donosi, że wojska ludowe zajęły miasto Czang-Sza, stolicę pro-wincji Hunan położone na linii ko-lejowej Hankou — Kanton.

Agencja donosi także o wzmożonej działalności partyzantów na wyspie Hainan (500 km. na południe od Hong-Kongu). Prawie cała wyspa, i-cząca około 2 i pół miliona mieszkań-ców zajęta jest przez oddziały pow-stające. Wojska kuomintangowskie utrzymują się jedynie w porcie na wy-brzeżu.

Matki-Polki z Francji otrzymały Krzyże Zasługi

Prezydent Rzeczypospolitej nadał odznaczenia 54 matkom licznego po-tomstwa, przebywającym na emigra-cji we Francji.

Odnaczone, to przeważnie córki i żony górników, których ciężki los tu-lący prowadził ze Śląska, poprzez Westfalię aż do francuskich zagłębi węglowych.

Mimo niezwykle trudnych warun-ków życiowych, kobiety te zachowywały miłość do kraju ojczystego i wychowywały swe dzieci w duchu pol-skim.

To jest największa zasługa tych matek, uznaną przez prezydenta Rzeczypospolitej, że zachowały polskość w swych rodzinach i wychowały liczne potomstwo w duchu polskim.

Wśród 54 matek, którym nadane zostały odznaczenia — 10 otrzymały Złote Krzyże Zasługi i 44 Srebrne.

Już 30 czerwca

upływa termin

nadsyłania odpowiedzi na

Ankiety-Konkurs

„RZECZPOSPOLITEJ”

„Kim chciałbyś zostać po ukończeniu szkoły?”

Konkurs jest przeznaczony dla młodzieży szkół średnich i maturzystów

Laureaci otrzymają nagrodę

w postaci stypendium

których dotychczas zgłoszono dzisiaj: 166

RZECZPOSPOLITA

DZIENNIK POLITYCZNO-GOSPODARCZY

Prasa radziecka o konferencji paryskiej

PARYŻ, 19.6. (PAP). — „Izwestia” stwierdza, że przebieg trwającej od trzech tygodni sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych dowiódł dobitnie, że mocarstwa zachodnie uporczywie przeciwstawiają demokratyzmowi roz-wiązaniu zagadnienia Niemiec swo-ją politykę rozbiicia Niemiec.

Zakończenie konferencji w obronie pokoju w Budapeszcie

BUDAPESZT, 19.6. (PAP). W Budapeszcie zakończyła się dwudniowa konfe-rencja w obronie pokoju. Na zakończenie konferencji uchwalono jednomyślnie rezolu-cję, która stwierdza m. in.:

„Stubujemy, że Węgry będą jeszcze po-techniejszym bastionem niezwyčajnego frontu pokoju, że jeszcze bezlitośniej bę-dziemy prowadzić walkę przeciwko pró-bom mieszanin się imperialistów i reakcji w wewnętrzne sprawy Węgier, przeciwko ich prowokacjom i zamaskowanym agen-tom.

Kroczyć będziemy wiernie u boku Związku Radzieckiego oraz trwać nie-wzruszenie we froncie pokoju, któremu przewodzi Związek Radziecki i w którym walczą o utrwalenie pokoju kraje demo-kracji ludowej”.

Po uchwaleniu rezolucji wybrano Kra-jową Radę Pokoju.

Następnie wśród burzliwych oklasków odczytano list, który uczestnicy konfe-rencji przesłali do generalissimusa Stalina.

Na zakończenie konferencji odbyła się na Placu Kossutha przed parlamentem potężna manifestacja, w której wzięły udział stutysięczne rzesze mieszkanców Budapesztu.

Chłopi węgierscy zwiedzają ZSRR

MOSKWA, 19.6. (PAP). Zwiedzająca ZSRR delegacja chłopów węgierskich z podsekretarzem stanu w ministerstwie rolnictwa Koresztem na czele, odbyła kilkudniową wycieczkę po obwodzie wo-roneżskim. Chłopi węgierscy zwiedzili sze-ręg kołchozów, ośrodków maszynowo-tractorowych, ferm hodowlanych, oraz zapoznali się wszechstronnie z działalno-sścią Instytutu Rolnictwa im. Dokuczajewa.

Chłopi węgierscy wyrazili swój podziw dla osiągnięć Instytutu im. Dokuczajewa. „Teraz przekonaliśmy się naocznie, czego potrafią dokonać ludzie radzieccy. Prze-konaliśmy się, jak ludzie radzieccy przekształcają przyrodę, jak pod kierownictwem partii wielkiego Stalina wcieli się w życie wzniosła nauka Marksa i Lenina i jak się buduje społeczeństwo komun-istyczne. Opierając się na doświadczeni-ach ludu radzieckiego, budujemy so-cjalizm w naszej ojczyźnie”.

Przemówienie Sehr. Gen. SL A. Korzyckiego podczas obrad Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego

Przemówienie Sehr. Gen. SL A. Korzyckiego podczas obrad Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego. W przemówieniu Sehr. Gen. SL A. Korzyckiego, który był przewodnikiem wstępnym wply-wów w masie chłopskiej i radykal-ny „oddolny”, który wciąż jeszcze dążył do wydobycia się na wierzch i złączenia swych sił z rewolucyjną walką proletariatu.

Przechodząc dalej do naświetle-nia stosunków powojennych Sekre-tarz Generalny SL oświadcza: Polskie Stronnictwo Ludowe w la-tach 1945 — 1947 nie było jednak tylko zagadnieniem ruchu ludowe-go; było ono uosobieniem, przedsta-wicielstwem, całego obozu reakcji od prawicowych ludowców przez chłopów z Marszałkowskiej i całą reakcyjną kołtunierię, do ludzi, któ-rzy nie mieli z ruchem ludowym wspólnego nie mieli, którzy go nie-gdyś tepili i zwalczyli brutalnie.

Mikołajczyk występował bowiem nie tylko jako przedstawiciel najbo-gatszej, kapitalistycznej części chło-pów, lecz coraz bardziej jako przed-stawiciel wszystkich sił wstępnych, wspieranych i kierowanych z ze-wnątrz przez bankierów i wielkich kapitalistów anglosaskich, przez zwolenników odwetu niemieckiego,

przeciwników naszych granic zachodnich i jawnych wrogów Polski Ludowej. Również do odrodzonego SL we-szło też nie mało takich ludowców, którzy przez lata byli w szeregach poddanych pod komendę Londynu i wychowywali się w czadzie anty-radzieckiej propagandy.

Do SL weszło dziesiątki tysięcy działaczy radykalnych, ale często niewyzwolonych od rozmaitych te-moi agrarystycznych, antyrobotnic-zych, nacjonalistycznych, od któ-rych przecież roło się w naszym ruchu.

Do Stronnictwa Ludowego nie ma-ło też weszło ludzi świadomych ta-nasłanych przez Mikołajczyka dla szerzenia fermentu, rozkładu i roz-bijania naszych szeregów. Oczywiście ogromna większość na-szych członków, to prości chłopci, to uciołwi i oddani działacze ludowi, ale ci, o których wspominałem, za-ciążyli na rozwoju stronnictwa i sta-li się nosicielami obcych, wstępn-nych wpływów w naszym ruchu.

Ci ludzie którzy wsuwal palce w szelczy w jednolitym froncie, aby je rozszereżyć, musieli przeżyć boles-na operację zmiażdżenia polityczne-go w chwili kiedy wszystkie szelczy nie się zwarty i kiedy z jednolitego frontu powstała Polska Zjednoczona Partia Robotnicza.

Inny przejaw tych wstępn-nych wpływów w naszym stronnict-wie — to niezrozumienie walki społecznej na wsi, niezrozumienie te-go zasadniczego faktu, że nigdy nie jest jednolita całością o zgodnych interesach jak chcą rozmaici agra-

cam, ujawniając swoje prawdziwe oblicze.

Polityka Związku Radzieckiego — piszą w zakończeniu „Izwestia” — polega na konsekwentnej walce o jedność Niemiec, o współpracę czterech mocarstw w Niemczech, o przy-spieszenie zawarcia traktatu pokojo-wego z Niemcami, o trwały pokój w Europie i na całym świecie.

PRASA ZACHODNIA ZMIENIA TON

„Prawda” w korespondencji Zuko-wa z Paryża wskazuje na pewne cha-rakterystyczne zmiany, które zaszły ostatnio w tonie prasy burżuazyjnej przy omawianiu przebiegu sesji Ra-dy Ministrów Spraw Zagranicznych.

Jeżeli na początku sesji prasa ta pisała, że w Paryżu obraduje „konferencja ostatniej szansy” i że pań-stwa zachodnie zmierzają na wypa-dek nie uzyskania zgody ZSRR na swoje warunki do przetrwania roz-mów, to obecnie te same dzienniki rozwodzą się na wszelki możliwy sposób nad koniecznością „zachowa-nia kontaktu za wszelką cenę”.

Zukow tłumaczy zmianę tonu pra-sy burżuazyjnej silną reakcją świa-towej opinii publicznej na przebieg obrad Ministrów Spraw Zagranicz-nych.

Jak reagują szerokie rzesze ludowe na całym świecie na konferencję przedstawicieli czterech mocarstw mogą świadczyć otrzymane przez de-legację radziecką ze wszystkich stron świata, listy nawołujące przedstawicieli radzieckich do dalszej konsekw-entnej walki w obronie pokoju światowego. Stały Komitet Światowe-go Kongresu Pokoju, reprezentujący 600 milionów ludzi, Międzynarodowa Demokratyczna Federacja Kobiet, re-prezentująca 80 milionów osób, Świa-towa Federacja Pracowników Nau-kowych, Kongres Słowian Amerykań-skich, i wiele innych organizacji spo-łecznych domaga się trwałego pokoju, niedopuszczenia do odrodzenia się o-gniska agresji w Europie oraz udzie-lenia Niemcom pomocy w utworze-niu zjednoczonego, miłującego pokój państwa demokratycznego.

„Prawda” przytacza wyjątki z lic-nych listów otrzymanych od fran-cuskich organizacji społecznych i od organizacji na terenie Niemiec Za-chodnich, w których odzwierciedla się zdecydowana wola szerokiej rzeszy ludowych obrońcy pokoju oraz wiara w walkę, którą prowadzi Związek Ra-dziecki o bezpieczeństwo i pokój światowy.

Tak reaguje — stwierdza „Praw-da” — opinia światowa na rozmowy, toczone się od prawie czterech ty-godni w posłanym salonie Pałacu Różowego w Paryżu. Uczestnicy tej konferencji nie mogą nie odczuć spoj-rzeń milionów ludzi zwróconych do nich z nadzieją i zdecydowanym żą-daniem zapewnienia trwałego pokoju na całym świecie.

Ogólnopolskie Igrzyska Szkolne



W czasie uroczystego zakończenia Igrzysk Szkolnych na stadionie WP wielki aplauz zdobyły sobie uczennice szkół warszawskich wspaniałymi pokazami tańców narodowych. Na zdjęciu jeden z fragmentów tańców. Fot. Franckowiak — API

Wiktor Woroszyłski

Szklane domy w kołchozie

O Syberii w ogóle można nieskoń-czenie. A o kołchozach syberyj-skich jeszcze dłużej.

Pamiętacie „szklane domy” Stefa-na Żeromskiego? Jeżeli nie, to przy-pomnę:

„...postanowiliśmy zmienić kraj-obraz... Wzdłuż granic naszych pól wyrósł połęne leśne pasma ochron-ne, w korytach wysychłych rzeczek, w parowach i kotlinach powstała zbior-niki wody, a na przestrzeniach mię-dzy pasmami wprowadziliśmy płodo-zmiany zbożowe i pastewne. Na tym-le, w połączeniu z systemem nawo-żenia i prawidłową uprawą gleby me-todą Williama, będziemy mogli ho-dować wysokie odporne urodzaje kul-tur zbożowych, warzyw, ziemio-plodów i traw... Postanowiliśmy w cła-gu najbliższego pięćdziesięciu na „miej-scu naszej starej, źle urządzonej wsi, w której większość domów mieszkal-nych i zabudowań gospodarczych za-pelnie zmurszała, zbudować wg. no-wego jednolitego planu generalnego jak najwygodniej urządzonej wieś no-wego typu z szerokimi, prostymi, pełnymi zieleni ulicami, z ogrodami owocowymi, z murowanymi domami jednorodzinnymi, wzorowymi pomie-szczeniami dla bydła, doskonałymi gmachami użytkowości publicznej. Cała wieś będzie zelektryfikowana i zradiofonizowana. Będzie zbudowany wodociąg. Główne budynki gospodar-cze i społeczne otrzymają centralne ogrzewanie...”

Taką wieś przyszłość wymyślił... kto? Artysta, nie znający rzeczywis-

tości żywiący umysł nieziszczalnymi, idealistycznymi utopiami? No tak, śmiejecie się pobłażliwie. A przecież nie macie racji.

„GIGANT”

Pozwoliłem sobie na niewielką i krótkotrwałą — bo już się sam demasku-ję — mistyfikację. Wyżej zacytowany fragment nie pochodzi z „Przedwio-snia” — autora jego z autorem marze-nia o szklanych domach łączący chyba jedna tylko cecha: gorące umiłowanie człowieka. Wszystkie inne ich dzieli.

Towarzysz Szadrin wysoki, tegi i rumiany przewodniczący kołchozu „Gigant”, jest człowiekiem myślącym niezwykle trzeźwo, rzutkim, przede-śmiertnym, szczególnie obcym nieu-ważalnemu realnej rzeczywistości ci marzycielstwu. To on napisał bro-szurkę p.t. „Przyszłość kołchozu „Gigant”, z której zaczerpnąłem cytowa-ny na początku urywek. To on wraz z agronomem Kuminem i zootechni-kiem Derkaczem, opracował plan pię-cioletni rozwoju kołchozu. 9 grudnia 1945 r. plan przedyskutowało i jedno-głośnie przyjęło ogólne zebranie kołchozników „Gigantu”, a po czterech dniach zatwierdził plan nowosybir-ski „obispoikom” (obwodowy komitet wykonawczy rady deputowanych) i obwodowy komitet Partii. Plan za-częto przewodzić w życie.

Zwiedzaliśmy kołchoz „Gigant” w maju 1949 r. Wiele z tego, co Szadrin w broszurze swej wyliczył w czasie przyszłym, obiekto się tymczasem w żywy miazg teraźniejszości. Wieś ma elektrownię i tartak ceglarnia jest prawie gotowa, widzieliśmy nowe mu-rowane domy mieszkalne, stajnie i chlewy. Urodzaj powiększa się z roku na rok, na pastwiskach, apetycznie mlaskając, żrą wysoką soczystą trawę mleko-dajne krowy. Chłopi są do-brze ubrani, nie spotkałem nawet ma-łego chłopca, który by nie miał przy najmniej jednej pary nowych, moc-nych butów z cholewami. Każdego z potłęganego chłopca pytałem z podejr-liwością wręcz inkwizytorską o jego zarobki. Stwierdziłem, że aczkolwiek istnieje tu nawet sprza rozpętłość — mechanik obsługujący elektrownię kołchozową, zarabia trzy razy wię-ciej od stróża nocnego — to jednak mo-woy nie ma o zarobkach niewystarczają-cych na życie. Stróż nocny ma z czego żyć, a elektromechanik jest człowiekiem bogatym. Przeciętny rol-nik zarabia więcej od stróża nocnego, mniej od mechanika. Żyje dobrze.

GODNOŚĆ I DUMA

Stwierdzając wykonanie znacznej części planu pięcioletniego kołchozu już po trzech z połową lat, z tym większym zaufaniem słuchało się wy-murzeń zadowolonego Szadrina, „jak to będzie dalej”. Powtórzę za nim nie-kóre, najciekawsze, moim zdaniem, punkty. A więc na fermach bydłych zostanie wprowadzona pełna mechanizacja pojenia bydła, przygo-towywania paszy i karmienia, wywo-żenia nawozu, strzyżenia owiec. Do-jeń będzie się odbywać przy po-mocy elektryczności. Zbuduje się prze-nośną kolejkę waskotorową ze wsi na pole. Nad jeziorem stanie dom wypo-czynkowy ze stadionem, kąpieliskiem i łodziemi żaglowymi, Hotel, Zakład fryzjerski, Zakład fotograficzny. To wszystko i wiele innych rzeczy pow-stanie w najbliższych latach w kołchozie „Gigant”. Jednocześnie zarob-ki jego członków wzrosną dwu i trzy krotnie.

Długo chodziliśmy po polach. Roz-mawialiśmy z młodzieżą, kobietami i wesołymi krzypkami starcami. Wiś-wiała i żegnała nas serdecznie, bez-nieśmiałości czy uniożności wobec gości z zagranicy. We wszystkich bez- (Dalszy ciąg na str. 2-ej)

150 milionów dla wrogów Korei

Prezydent Truman zwrócił się do Kongresu amerykańskiego z wnioskiem o przyznania 150.000.000 dolarów „pomocy” dla Korei. Zarówno za stopę sekretarza stanu Jamesa Webba działającego w nieobecności Achesona jak i administratorów planu Marsha i Paul G. Hoffmana poparli propozycję prezydenta przed senacką komisją spraw zagranicznych.

Wniosek prezydenta Trumana w sprawie Korei zasługuje na uwagę z dwóch względów. Po pierwsze jako przejaw praktycznej realizacji „czwar tego punktu”, po drugie pośrednio jako dowód wzrastającej działalności i popularności elementów demokratycznych w Korei południowej.

W czwartym punkcie inauguracyjnego przemówienia przed Kongresem prezydent Truman zapowiedział szeroką pomoc techniczną dla krajów zaoferowanych w celu „udzielenia im pomocy przy budowie wolnego społeczeństwa”. W przekładzie na zwykły język oznacza to oczywiście, że program Trumana zmierza będzie przede wszystkim do łepienia tych wszystkich elementów demokratycznych, które przelewały się niezależnie od Stanów Zjednoczonych. W praktyce oznacza to walkę z komunistami i tymi wszystkimi, którzy znajdują z komunistami wspólny język, jeżeli chodzi o ochronę niezależności i suwerenności narodowej.

Wniosek o udzielenie pomocy Korei południowej w wysokości 150 mil. dolarów jest jednym z ogniw programu Trumana. Korea południowa posiada dla Stanów Zjednoczonych wielkie znaczenie strategiczne. W obecnej sytuacji, kiedy utrata Chin dla świata kapitalistycznego jest już tylko kwestią czasu i gdy Korea północna rzą-

dzi się zgodnie z zasadami demokracji i suwerenności narodowej, Korea południowa stała się jednym z punktów wypadowych Stanów Zjednoczonych. USA zdają sobie sprawę, że wypadki w Chinach i bezpośrednia bliskość Korei północnej i jej ustroju ludowego — demokratycznego nie mogą pozostać bez wpływu na Koreę południową. Ruch demokratyczny w Korei południowej jest dość poważny. Dowodem tego może być chociażby terror, stosowany przez szefa rządu Korei południowej Syngmiana Rhee. Według obliczeń amerykańskiej agencji „Associated Press”, w ciągu trzech miesięcy zostało straconych 504 patriotów koreańskich.

Marionetkowy rząd Korei Południowej czuje się w swym państwie bardzo niepewnie. Podczas gdy z Korei Północnej wszystkie wojska radzieckie zostały wycofane, w Korei Południowej wojska amerykańskie przebywają w dalszym ciągu. Powstała tam nawet do pewnego stopnia humorystyczna sytuacja. Gdy ogłoszono miannicę, że część wojsk amerykańskich ma zamiar wycofać się Syngmian Rhee udał się ze specjalną prośbą do komendanta amerykańskiego, by cofnął rozkaz.

Ruch demokratyczny w Korei Południowej posiada poparcie ludności przede wszystkim dlatego, że czolowym jego postulatami jest jedność tego kraju. Tymczasem rząd Syngmiana Rhee opiera całą swą egzystencję właśnie na podziale kraju. Trudno się więc dziwić, że rządy jego są tak niepopularne. I że administracja Trumana uznawała za słuszną „pomoc” mu w utrzymaniu się przy władzy a tym samym zabezpieczając swą własną kontrolę nad tym państwem. (Zb)

Wojewódzkie konferencje PZPR

We Wrocławiu

W drugim dniu obrad Wojewódzkiej Konferencji PZPR we Wrocławiu odbyła się ożywiona dyskusja.

Pierwszy przemawiał sekretarz Komitetu Powiatowego w Walbrzychu — Marzec, omawiając pracę Dolnośląskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego, w którym ostatnio zostało znacznie podniesienie wykonania planu produkcji, dzięki znowelizowaniu organizacji partyjnej i zastosowaniu skutecznej walki o dyscyplinę pracy. Dużą rolę w tej akcji odegrały pierwsze grupy agitatorów w kopalniach.

Na salę obrad przybyła następnie ekipa robotnicza Wojewódzkich Zakładów Motoryzacyjnych, która melduje o swoich osiągnięciach w akcji łączności ze wsią. W dyskusji zabiera następnie głos przewodniczący pracy Wrocławskich Zakładów Konfekcyjnych, Pelagia Narożna, inicjatorka indywidualnego współzawodnictwa pracy dla uczczenia rocznicy Manifestu PKWN, wzywając wszystkie kobiety pracujące do współzawodnictwa. Mówcy melduje konferencji, iż postanowiła wykonać swoją normę roczną do 22 lipca, wyrabiając obecnie przeciętnie 254 proc. normy.

Przedstawiciel Wrocławskiej Fabryki Urządzeń Mechanicznych Zawisza, dzieląc się swoimi doświadczeniami w akcji łączności ze wsią, stwierdza, iż w niektórych spółdzielniach gminnych, np. w Rosławicach siedzą jeszcze „dysydery”, ignorujący interesy chłopów mało i średniorolnych i prowadzący działalność, mającą cechy świadomego szkodnictwa.

Górnik z kopalni „Nowa Ruda” Pasek omawia osiągnięcia załogi kopalni, podkreślając, iż centralne władze przemysłu węglowego nie zawsze dość żywo reagują na osiągnięcia robotników. Zwraca on

również uwagę na zdarzające się niekonsekwencje w planowaniu produkcji. Przedstawiciel Wojska Polskiego plk. Krzemień, ilustrując osiągnięcia w wyszkoleniu bojowym i technicznym żołnierzy Odrodzonego Wojska Polskiego. Mówca wskazuje równocześnie na owocną pracę społeczną żołnierzy, na wyjazdy w teren, pomoc techniczną dla chłopów mało i średniorolnych i udział wojskowych zespołów artystycznych w pracy kulturalno-oświatowej na wsi oraz pomoc lekarską dla wsi, udzielaną przez lekarzy wojskowych.

W Bydgoszczy

W Bydgoszczy rozpoczęła obrady pierwsza wojewódzka konferencja Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. 352 delegatów organizacji terenowych partii z całego województwa zgromadziło się w nowozbudowanym Teatrze Miejskim, który w tym dniu poświęcono robotniczej Bydgoscy. W tym dniu w Bydgoszczy rozpoczęła się w tym mieście wojewódzka konferencja Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. 352 delegatów organizacji terenowych partii z całego województwa zgromadziło się w nowozbudowanym Teatrze Miejskim, który w tym dniu poświęcono robotniczej Bydgoscy.

Na konferencję przybyli: członek Biura Politycznego KC PZPR Stefan Świątkowski, członek KC Kazimierz Rusinek, członek KC kierownik Wydziału Szkoleniowego KC Kozłowski, kierownik Wydziału Propagandy KC Stawicki i zastępca kierownika Wydziału Szkoleniowego KC Drukier.

Obrady rozpoczęto odśpiewaniem „Mędzynałowi”, po czym zgali konfe-

rencję z-ca członka KC PZPR pierwszy sekretarz KW Minor.

Referat polityczno-sprawozdawczy wygłosił pierwszy sekretarz KW PZPR Minor. Część pierwszą referatu Minor poświęcił sytuacji międzynarodowej, w której drugi — zajął się oceną osiągnięć i wyników pracy organizacji pomorskiej PZPR. Po referacie rozpoczęła się dyskusja.

W Kielcach

W dniu 18 i 19 bm. odbyła się w Kielcach konferencja wojewódzka PZPR. W obradach, w których uczestniczyło 421 delegatów, udział wzięli: sekretarz KC PZPR — Roman Zambrowski oraz wiceprzewodniczący Centralnej Komisji Partyjnej ob. Czesław Domagała.

Przewodniczącą konferencji M. Zienarski udzielił głosu zastępcy członka KC PZPR pierwszemu sekretarzowi KW w Kielcach Janowi Kozłowskiemu, który złożył sprawozdanie z działalności organizacji wojewódzkiej.

Organizacja wojewódzka liczy w chwili obecnej ponad 72 tys. członków, z czego ponad 43 tys. to robotnicy, a około 20 tys. mało i średniorolni chłopcy. KW położył szczególny nacisk na pracę na terenie wiejskim, a przede wszystkim na terenach przyzwołkowych. 75 proc. chłopów mieszkających dotychczas w buntach, uzyskało dach nad głową i możliwość pracy w normalnych warunkach.

Masowe narady związkowców odbywają się w całym kraju

W całym kraju nadal odbywają się narady związkowców, na których omawiany był bogaty dorobek VIII Kongresu Związków Zawodowych. Narady te opierają się o uchwały Kongresu, ustalają wytyczne dalszej pracy ruchu zawodowego.

W niedziele narady takie odbyły się m. in. w wielkiej hali Zakładów Cegielskiego w Poznaniu, gdzie zebrał się związkowcy z Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej, w Chorzowie obradowali pracownicy przemysłu Chemicznego, w Łodzi odbyło się rozszerzone plenium Zarz. Gł. ZZ Włóknarzy.

W Białymstoku obradowali związkowcy powiatów białostockiego, białego-podlaskiego, sokółskiego, wysoko-mazowieckiego i łomżyńskiego i wreszcie w Lublinie odbyła się wojewódzka narada aktywistów i działaczy związkowych z udziałem delegatów z całego województwa.

W auli Politechniki we Wrocławiu odbył się wice sprawozdawczy z II Kongresu Związków Zawodowych. Na wice referat sprawozdawczy z Kongresu wygłosił przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych Aleksander Zawadzki.

Omawiając znaczenie i wyniki Kongresu przewodniczący CRZZ podkreślił olbrzymie zainteresowanie obradami wśród społeczeństwa.

Kongres Zw. Zawodowych był Kongresem rzeczywistych gospodarzy kraju. Przemówienia i dyskusje cechowała atmosfera walki o wzmocnienie uczuci międzynarodowych.

Powódź w Australii

LONDYN, 19.6. (PAP). Wskutek kałastroficznej powodzi w Nowej Południowej Walii (Australii), tysiące osób straciło dach nad głową, a 7 osób zginęło w wodach wzburzonych rzek. Komunikacja telefoniczna między Sydney a miastami Nowej Południowej Walii jest przerwana. Kilka kopalń węgla zostało zatopionych.

PRASA NOWYCH WĘGIER

Od własnego korespondenta „Rzeczypospolitej“

sko-leninowskich. Obecnie minister Kultury Ludowej.

Znakomitym publicystą jest podsekretarz stanu w Min. Spraw Zagranicznych i zarazem dyrektor departamentu prasowego Ivan Boldiszar. Nie mniej znany jest b. wice-marszałek parlamentu węgierskiego a zarazem Prezes T-wa Przyjaźni Polsko-Węgierskiej w Budapeszcie Erno Mihalyfi — naczelny redaktor pociągającego do czytania FUGGETLEN MAGYARORSZAG — (Nie zależe Węgry).

Należy również wymienić naczelnego redaktora dziennika Partii Drobnych Posiadaczy HIRLAP i tygodnika polityczno-społecznego — POLITIKA Jeho Katona, niezwykle wykształconego publicystę i posła do Parlamentu, a dalej Jerzego Kal-dara, znakomitego znawcę problemów polskich i autora niedawno wydanej książki pt. „Nowa Polska” obecnie naczelnego redaktora Węgierskiej Agencji Telegraficznej, p. Ewe Majoros, kierowniczkę prasowo-informacyjnej agencji Kurir Post, interesującą się żywo sprawami Polski, b. redaktora naczelnego dziennika SZABADSAG (Wolność) i sekretarza generalnego Węgierskiego Związku Dziennikarzy Pawła Aranyosi, wypróbowanego i doświadczanego komunistę oraz b. redaktora SZABAD NEP-u Losonczy Geze nie dawno mianowanego podsekretarzem stanu w Prezydium Rady Ministrów.

Dużą rolę w węgierskich kołach dziennikarskich gra „rodzina dziennikarska” Galow — Jerzy Gal jest redaktorem naczelnym dwóch popularnych dzienników południowych budapeszteńskich MAGYAR NEP (Dzień Węgierski) i VILAGOSSAG (Światło), a Franciszek Gal wicedyrektorem Departamentu Prasowego przy Prezydium Rady Ministrów.

Ciekawą postacią jest redaktor Tygodnika Wolna Ziemia „SZABAD FOLD” wydawanego przez Węgierską Partię Pracującą dla wsi Lajos Feher. W okresie okupacji był on dowódcą jednego z największych węgierskich oddziałów partyzanckich, on to prowadził bojówkę która wysadziła w powietrze w roku 1944 pomnik pierwszego profesorskiego premiera węgierskiego Gyuli Gombosa w Budapeszcie oraz rzucała kilka petard na wiec faszyzmu węgierskich tzw. Nyilasowców w największej sali budapeszteńskiej Teatru Miejskiego.

Feher Lajos był w zeszłym roku w lecie na trzynastym obłożeniu w szpitalu, po powrocie do Budapesztu napisał serię ciekawych artykułów na temat rozwoju demokracji polskiej, obecnie opracowuje broszurkę dla wsi o rozwoju rolnictwa i spółdzielczości w demokracjach ludowych.

Poza prasą codzienną Węgry posiadają szeroki wachlarz periodyków najrozmaitszego rodzaju. Na ogół brak jest jednak tygodników politycznych specjalnie zaś poświęconych zagadnieniom międzynarodowym.

W okresie 1945/1948 ukazywał się naprawdę tygodnik UJ MAGYARORSZAG (Nowe Węgry), poświęcony sprawom międzynarodowym. W lecie 1948 r. przestał jednak wychodzić ze względu na to, iż jego na czele redaktor Boldiszar Ivan, jako podsekretarz stanu w Min. Spraw Zagranicznych do spraw prasy i informacji nie mógł się dalej zajmować redagowaniem pisma.

W Budapeszcie wychodzą poza tym dwa tygodniki literacko-społeczno-polityczne, a mianowicie „POLITICA” — wydawane przez Partię Drobnych Posiadaczy oraz HALADAS (Postęp) — wydawany przez dyktatorów. Tygodniki te poświęcają

Aresztowanie bandy szpiegowskiej na Węgrzech

Unieszkodliwienie skrytobójców ciosiem dla knoau imperialistów

BUDAPESZT, 19.6. (PAP). Węgierskie ministerstwo spraw wewnętrznych ogłosiło komunikat, stwierdzający, że władze bezpieczeństwa aresztowały za szpiegostwo na rzecz obcych mocarstw — Laszlo Rajka, Tibor Szonyiego, Paula Justusa oraz 17 innych członków bandy.

Centralny organ Węgierskiej Partii Pracujących „Szabad Nep” omawia szeroko w artykule wstępnym tego ostatniego uchwały komitetu centralnego partii.

„Trzy dni upłynęło od chwili opublikowania uchwały KC Węgierskiej Partii Pracujących — pisze „Szabad Nep”. Ten krótki czas pokazał, że nie tylko członkowie partii i rzesze robotnicze, ale każdy uczciwy Węgier przyjął z zadowoleniem i z dumą wiadomość o wykryciu trockistowskiej grupy szpiegowskiej. Oburzenie to jest zupełnie zrozumiałe, chociaż węgierska „demokracja” nie po raz pierwszy rozprawia się z agentami imperializmu którzy przedostali się podstępnie na wysoki stanowisko. Unieszkodliwiliśmy takich wrogów, którzy próbowali nie tylko podminować nasze demokratyczne państwo, jak Ferenc Nagy, którzy próbowali nadużyć swojego wpływu na zacofane masy, jak Mindszenty, lecz również takich którzy kierowa li skrytobójczą broń w stronę naszej demokracji — Węgierską Partię Pracującą.

Raika i jego wspólnicy chcieli w podobny sposób podminować partię i wydać lud węgierski na pastwę oprawców imperialistycznych.

Imperialiści ani na chwilę nie pogodzili się z tym, że Węgry w roku 1945 przy pomocy Związku Radzieckiego wyrwały się z niewoli. Przez zdemaskowanie trockistowskiej grupy szpiegowskiej wymierzylismy najdotkliwszy od czasu wyzwolenia cios knoau imperialistów, ponieważ na obecnym etapie walki V kolumna wroga jest jego bronią najniebezpieczniejszą.

Analizując otoczenie i ideologiczne bagno, w którym wyrosli Raika, Szonyi oraz Justus, dziennik stwierdza że nie jest przypadkiem, iż w bandzie szpiegowskiej nie ma ani jednego robotnika czy chłopca, lecz wrogie ludowi elementy, które utraciły grunt pod nogami i które działały z rozkoszą imperialistów. Ich wychowawcami byli na najbardziej przebiegłych żandarmach Horthy'ego, a ich mododawcami — amerykańscy podlegacy wojenni.

Nasza partia — pisze „Szabad Nep” — oddawa już siedzieć działaczość zamaskowanych szpiegów. Wicepremier Rakosi pierwszy zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo. Usuniecie Rakosi ze stanowiska ministra spraw zagranicznych było jednym z środków obrony. Nie jest przypadkiem że natychmiast po wyborach 15 maja zlikwidowano starannie zamaskowaną trockistowską organizację szpiegowską, kiedy cały pracujący lud węgierski skupił się wokół partii pracujących, i który tak smodził skłupa się wokół rządu dla nieszkodliwienia podłych wrogów demokracji i ludu.

„Szabad Nep” — pisze w zakończeniu: Najpoważniejszą obroną przed tym wszystkim jest praca i nie po ziomu politycznym i ideologicznym członków partii oraz wychowanie narodu w kierunku miłości i przywiązania do Związku Radzieckiego. „Członkowie partii i cały węgierski lud pracujący z radością witają uchwałę komitetu centralnego partii, która unieszkodliwiła przestępców, którzy się do węgierskiego ruchu robotniczego niebezpiecznych skrytobójców — kończy „Szabad Nep”.

Wzrost bezrobocia w USA

WASZYNGTON 19.6. (PAP). Biuro Statystyczne USA ogłosiło dane o zatrudnieniu za okres od 15 kwietnia do 15 maja. Dane te potwierdzają amerykańskich robotników.

Biuro Statystyczne oblicza spadek zatrudnienia w okresie miesiąca na 320 tysięcy osób. Największy spadek zatrudnienia nastąpił w przemyśle stalowym i maszynowym oraz w handlu hurtowym i detalicznym.

Zapowiedzi dalszego spadku zatrudnienia w USA mnożą się z różnych stron. Dokonany przez agencję Associated Press przegląd sytuacji w 38 stanach zapowiada możliwość wzrostu bezrobocia do 5 milionów. Przegląd bierze za punkt wyjściowy dane oficjalne, które, jak podkreśla wice-szef prasy, są celowo zmniejszane i pozostają mało w tyle za rzeczywistą sytuacją bezrobocia. Władze amerykańskie podają oficjalnie, że ilość bezrobotnych sięga 3.250 tysięcy osób, lecz przez paru dniami związek zawodowy kolejarzy USA stwierdził, że bezrobotnych jest ponad 4 i pół miliona. Opierając się na opinii poważnych ekonomistów, dziennik „New York Post” wyraził przypuszczenie, że bezrobocie w ciągu roku bieżącego dojdzie do 6 milionów osób.

W pierwszej połowie czerwca Węgry obchodzili „Tydzień Książki i Prasy”.

W LATACH między dwiema wojnami, po stłumieniu przez reakcję Horthy'ego rewolucji w 1918 roku nie istniała legalna węgierska Partia Komunistyczna — nie ukazywał się więc żaden jej organ prasowy. W tym czasie reprezentantem ruchu robotniczego była węgierska Partia Socjaldemokratyczna, a lewicowego ruchu chłopskiego — Partia Drobnych Posiadaczy. Organ węgierskiej Partii Socjaldemokratycznej NEPSZAVA (Głos Ludu) ukazywał się mimo wielkich trudności, ostrej cenzury i ciągłych konfiskat.

W roku 1945 w styczniu — jeszcze w czasie walk o Budapeszt zaczął się ukazywać demokratyczny dziennik SZABADSAG (Wolność). Później jeden z dzienników Węgierskiej Partii Komunistycznej, który niedawno, po zjednoczeniu węgierskich partii robotniczych połączył się z dziennikiem Partii Socjaldemokratycznej VILAGOSSAG — Światło — i wychodzi obecnie pod tym tytułem jako organ Węgierskiej Partii pracujących.

W chwili obecnej ukazują się w Budapeszcie następujące dzienniki reprezentujące poszczególne partie: Węgierska Partia Pracujących — SZABAD NEP (Wolny Lud), VILAGOSSAG (Światło), FRISS UJSAG (Świeży Dziennik), Związki Zawodowe — NEPSZAVA (Głos Ludu), Partia Drobnych Posiadaczy — KIS UJSAG (Mały Dziennik), HIRLAP (Dziennik Wiadomości), Narodowa Partia Chłopska — SZABAD SZO (Wolne Słowo), Niezależna Partia Demokratyczna — MAGYAR NEFM-ZET (Naród Węgierski), Partia Radzykalna — VILAG (Świat).

Do najwybitniejszych dziennikarzy węgierskich należy Józef Revai naczelny redaktor organu centralnego Węgierskiej Partii Pracujących SZABAD NEP, a zarazem jeden z najlepszych teoretyków marksistów

Szklane domy w kolchozie

(Dokończenie ze str. 1-ej)

wyjątku kolchozników czuło się godność ludzi, wspólnie pracujących na wspólnym — to znaczy: na swoim, ludzi dumnych ze zbudowanej już do brzoj teraźniejszości i z satysfakcją budujących jeszcze lepszą przyszłość „SMYCKA”.

„Gigant”, jak to „Gigant”, swoją gigencką postacią przesknił nam inne widzialne kolchozy Mała rzecz, sześć tysięcy hektarów!

A przecież nie mniej ciekawe i pouczające były zetknięcia z innymi, mniejszymi, — ot, takim na przykład

kolchozem Smyczka” (Spójnia). Wiesz biedniejsza, nie może się jeszcze pozyczyć osiągnięciami „Giganta”. Do my przeważnie drewniane, kryte słomą.

— Może myślicie że nie mamy ambicji? — powiedział zaczepnym tonem przyszłydziesiąty przewodniczący. — Nam trudniej, ale mamy.

Sam widziałem: mają i oni budują cegielnię, i oni puszczają w ruch elektryczność, i oni uprawiają rolę coraz mądrzej, coraz racjonalniej — na podstawach naukowych. W tym niedużym kolchozie, założonym w 1930 roku przez byłych parobków którzy porzucili swych wyzyskiwaczy — kułaków, utwierdziłem się w przekonaniu, że owo niepoprawione dążenie

wzwyż, zaobserwowane w „Gigancie”, nie jest przywilejem niektórych przodujących spółdzielni produkcyjnych, ale jest cechą charakterystyczną całego gospodarki spółdzielczej. Chłop w kolchozie ma już inną świadomość, taką która nie pozwala poprzestać na tym, co jest, ale które planować dzień jutrzejszy — inny i lepszy, walczyć o wykonanie planu, a po wykonaniu natychmiast zastanawiać się, co dalej.

FONTANNA

W tym samym kolchozie „Spójnia” mieliśmy charakterystyczną rozmowę z pewnym chłopem, który, wycierając co zastaniemy we wsi, kiedy przyjeździemy powtórnie za lat kilka, obok murowanych domów, śpiżnicy, szpitala i kina, wymienić z wielką dumą... fontannę. Tak, fontannę, która będzie stała w parku po środku wsi.

Jeden z członków naszej wycieczki zachnął się: jakie to — realizm, inwestycje, gospodarka planowa, a tu marnotrawienie funduszy na fontannę. Jawni nonsens! Niech lepiej jeszcze jeden chlew murowany poślawia. Sądze, że nasz oburzony kolega nie miał racji. Dla mnie ta fontanna w kolchozie jest symbolem dążenia do życia nie tylko lepszego, nie tylko udoskonalonego technicznie, ale i — może w najwymowniejszym rozumieniu — piękniejszego. Wyobraź sobie radość i zachwyt w oczach najmłodszych i najstarszych mieszkańców wsi patrzących na ową fontannę.

W Związku Radzieckim tej radości nikt nie śmie lekceważyć, wchodzi ona, jako realny czynnik, nie tylko do planów budownictwa tego czy innego kolchozu ale także do planów o wadze państwowej. Mnie jestem naiwny nie mniej od tamtego chłopca, który tak się cieszył z fontanny, ale twierdząc stanowczo: dobrze jest, że jest właśnie tak.



SPORT i WYCHOWANIE FIZYCZNE



Nieudany rewanż piłkarzy Dania - Polska 2:1 (0:1)

Opinia graczy i... działaczy

W szatni piłkarzy polskich po ostatnim gwizdku sędziego, zawodnicy zaczęli rozstrząsać przyczyny przegranej. Wszyscy zgadzali się w jednym — przegrana była niezasłużona. Druga bramka strzeżona była ze spalonych. Duńczyk Lundberg był przynajmniej 3 metry przed obroncami Polski, kiedy otrzymał piłkę. Co do gry zdania były podzielone.

Rybicki mówił, że był trochę speszony debiutem w reprezentacji. Barwiński, że robiło się co mogło. Gracz określił przeciwników mianem rosyjskich chartów, z którymi trudno walczyć. Kokot II skromnie powiedział, że poza uzyskaniem bramki grał bardzo słabo, bo źle się czuł. Małoni miał pretensje do kolegów, że wystawiali mu piłki za daleko i przez cały czas musiał gonić. Suszczyk był jedynym, który powiedział, że grało mu się nieźle.

Siedzący za bramką rezerwowi Cieślak i Boruch mówili, że Duńczyk grał lepiej od naszych, ale można było z nimi wygrać. Dwie przypadkowe bramki strzelone Rybickim i brak strzałów w ataku polskim były powodem porażki.

Trener Kuchar — matka piłkarzy — pochwalił pupilków za poprawę kondycji, techniki i za wytrzymanie tempa, ganił za brak dyspozycji strzałowej. Trener PZPN Forjusz narzekał na brak odpowiedniego środkowego pomocnika i zwolnienie tempa na początku drugiej połowy gry, a członek kapitanatu PZPN Szymonowicz chwalił Suszczyka, ganił sędziego za uznanie drugiej bramki.

Kierownikowi Duńczyków p. Petersenowi podobała się pierwsza połowa, druga za to nie przypadła mu do gustu. Poza tym uważał, że gra była zbyt ostra.

Reprezentanci Danii skarżyli się na zmęczenie podróżą.

Lekkoatletyki polskie ulegają Czechom

Z GODNIE z przewidywaniami kłobięca reprezentacja Polski przegrała z Czechami w Krakowie, aczkolwiek w nieco wysokim stosunku 36:59. Przeczytnia się do tego dobra forma naszych przeciwników, które w dysku i oszczepie — konkurencjach, w których miały dotychczas najgorsze wyniki pobili rekordy swojego kraju. Jedynie pierwsze miejsce zajęła Gębosińska w skoku w dal, a osiem innych padło łupem drużyny gości.

Bardzo ciekawy przebieg miała sztafeta 4x100. Adamska uzyskała ok. 10 m. przewagi nad swoją rywalką, ale Gburkówna bardzo źle zmieniła i Czeskiej wyrównała straż, a szybka Sionerowa na finiszu do końca reszty i pierwsza wpadła na tasmę.

100 m. — Sionerowa (C) — 12,5, 2. Moderówna — 13,2; 200 m. — 1. Sikłowa (C) — 27,1, 2. Cieślakówna — 27,7; 80 m. płotki — Lomska (C) — 12,2, 2. Pilskowa (C) — 13,21 4x100 m. — 1. CSR — 51,3, 2. Polska — 52,0; kula — Komarkowa (C) — 12,75, 2. Breulanka — 12,41; dysk — 1. Jungrova (C) — 39,30 (rekord CSR), 2. Stachowiczowa (C) — 38,44; oszczep — Zatepłowa (C) — 42,0 (rekord CSR), 2. Stachowicz — 37,55; skok wzwyż — 1. Medrakowa (C) — 1,45, 2. Kriegerowa (C) — 1,45, 3. Boroiewicz — 1,45; skok w dal — 1. Gębosińska — 5,26.

Mimo zwycięstwa Duńczycy nie zachwycili



NIEDZIELNY występ piłkarzy Danii w Warszawie rozczarował 40 tys. widzów zebranych na Stadionie W. P. Wśród wychodzących tłumów na każdym kroku słyszało się pytanie — jak mogła z nimi przegrać nasza reprezentacja w Kopenhadze aż 0:8. Istotnie, to co pokazali nam Duńczycy nie można nawet porównać z grą Węgrów, Czechów lub Jugosławian. Goście mogli zaistnieć jedynie poprawnym wyszkoleniem technicznym, dobrą grą głową i lepszym niż w naszym zespole zgraniem. Wynik 2:1 (0:1) nie krzywdzi walczących drużyn. Polacy zagrali ambitnie i o dziwo — dość dobrze technicznie. Oczywiście o taktyce naszych piłkarzy nie można mówić zbyt dużo. Gra była ciekawa tylko w pierwszej połowie, po przerwie zmieniła się w ostrą i chaotyczną kopanię. Bramki zdobyli dla Danii — Reckendorf i Lundberg, a dla Polski — Kokot II. Sędzią był Niemcowski (CSR).

Triumf Kempówny w zawodach szybowcowych

W niedzielę nastąpiło w Zarze uroczyste zamknięcie międzynarodowych zawodów szybowcowych, podczas którego ogłoszono ostateczne wyniki zawodów, w których startowali najlepsi piloci szybowcowi Czechosłowacji, Węgier i Polski oraz jeden zawodnik Bulgarii.

Uroczystość zamknięcia zawodów rozpoczął krótki raport, zdany przez prof. Humana, wiceministrowi Balickiemu, po czym odczytano wyniki, które przedstawiają się następująco:

1) Kempówna (Polska) — 890 pkt., 2) Ziętek (Polska) — 798 pkt., 3) Svinika (Czech.) — 687 pkt., 4) Góra (Polska) — 681 pkt., 5) Haza (Czech.) — 651 pkt., 6) Sebesta (Czech.) — 612 pkt.

Tenisści Rumunii prowadzą z Polską 3:2

W drugim dniu meczu tenisowego Polska — Rumunia Polacy zdobyli dwa punkty, wygrywając grę pojedynczą kobiet i grę mieszana. Jędrzejowska pokonała Stanesku 6:4, 6:4, a w grze mieszanej Jędrzejowska i Skonecki pokonali parę rumuńską Wertheim — Caralutis 8:6, 6:2.

W grze podwójnej Polacy Beldowski i Skonecki przegrali z Rumunami Caralutis — Szmidt 2:6, 4:6, 1:6.

Stan meczu brzmi obecnie 3:2 na korzyść Rumunii.

Poznań—Wrocław 2:2 w piłce nożnej

W międzyokręgowym meczu piłki nożnej Poznań zremisował z Wrocławem 2:2 (1:0), zdobywając bramki przez Czapczyka i Wojciechowskiego II, Wrocław zaś przez Borka i Szymczaka.

Wyniki turnieju młodych pięściarzy

W drugim dniu ogólnopolskiego turnieju młodych talentów pięściarskich w Lublinie stoczono 9 walk, które przyniosły nast. wyniki:

W muzej Kukier (Lublin) pokonał na punkty Gumowski (Śląsk); w kocięcej Scigala (Poznań) pokonał Barana (Lublin) przez t. k. o. w II r.; w piórkowej — Panke (Poznań) zwyciężył na punkty Szale (Lublin); w lekkiej Sadowski (Szczecin) pokonał minimalnie Ponantę (Śląsk); w półśredniej Kwaśniewski (Warszawa) pokonał Zielińskiego (Lublin); w średniej Grzelak (Poznań) pokonał na punkty Cebula (Pomorze).

Nieoficjalne wyniki „jednodniówki” samochodowej

Pierwsza Jednodniowa Jazda Konkursowa A. P. punktowana do mistrzostw samochodowych Polski na rok 1949 przyniosła następujące wyniki:

Klasa I do 1.200 cm: 1) Gens na KDF, 2) Skoczkowski na Fiacie 1.100 (Bank Rolny), 3) Kular — Fiat 1.100 (Bank Rolny).

Klasa II do 2.200 cm: 1) St. Wierzbna na Lancim, 2) Gała na Citroenie (NBP).

Klasa III ponad 2.200 cm: 1) Witkowski na Chevrolicie (Min. Oświaty), 2) Holomej na Chevrolicie (Min. Skarbu).

Jadący poza konkursem inż. Rychter na Citroenie, pędzonej surowym spirytusem gorzelniarzem, miał najlepszy czas w swej klasie, wykonując próbę zrzęcnosci w ciągu 13 sek.

Druga reprezentacja PZPN ugrała z Lublinem 5:3

W niedzielę druga reprezentacja PZPN pokonała reprezentację Lublina 5:3 (3:1). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Trampisz i Krasówka — po 2, Brzeski II — 1, dla Lublina: Wesolowski, Różyło i Baranowski — po 1.

wybija piłkę na kornier. Za chw. Duńczycy zdobywają dwa dalsze kornery, a gra toczy się stale po braku polską. W 10-tej min. gość zdobywają niespodziewanie wyrównującą bramkę. Piłkę, wybitą przez bramkarza Nielsena przyjmując bezpośrednio Reckendorf, doprowadza pod bramkę i z bliskiej odległości strzela nieuchronnie. Kontratak Polaków kończą się na polu karnym. Gości. Polacy, zepchnięci do defensywy, nie potrafili przeprowadzić skutecznej akcji. W 13-tej min. Brzowski zatrzymuje piłkę ręką. Daleki rzut wolny przejmują nieobstawiony Lundberg, doprowadza piłkę pod bramkę i z paru metrów strzela, mimo interwencji Rybickiego. Od tej chwili gra zaostrowa się. Od 30 min. Polacy przechodzą do ofensywy dążąc do zdobycia wyrównującej bramki, jednak chaotyczne ataki, nie przynoszą wyników. Duńczycy stale atakują, zdobywają jednak trzy dalsze kornery i wynik nie ulega już zmianie.

Polacy zagrali ambitnie, jednak po przerwie zmeczeni narzuconym przez siebie tempem w pierwszej połowie, opadli z sił. Najlepiej w naszej drużynie wypadł Rybicki w bramce i Suszczyk w pomocy. Z pozostałych zawodników spełnili swe zadanie Barwiński w obronie oraz Spodzieja, Gracz i Kohut w napadzie.

Uroczyste zakończenie Igrzysk młodzieży szkolnej

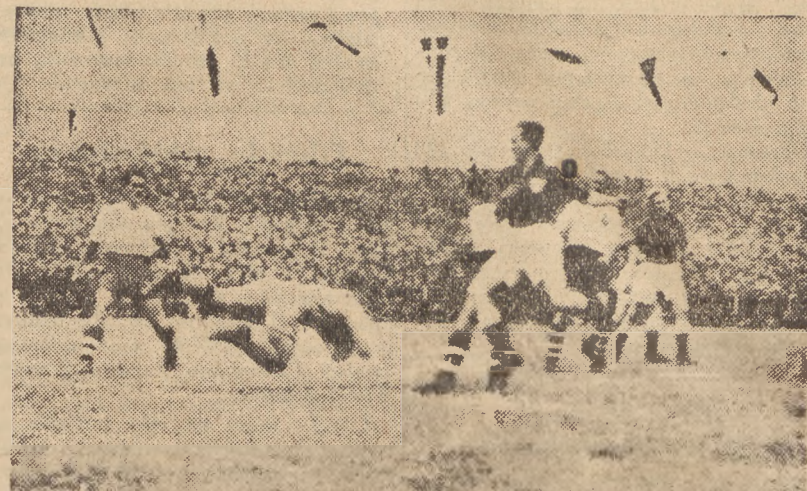
Ponad 15.000 widzów zebrało się na stadionie W.P., gdzie odbyło się w niedzielę uroczyste zakończenie I Ogólnopolskich Igrzysk Sportowych Młodzieży Szkolnej, połączone z okręgowym Świętem W.F. Na zakończenie Igrzysk przybyli: min. oświaty dr Skrzyszewski, przedstawiciel GUKF z dyr. Motyłą na czele, dyr. Biura SP w Min. Oświaty — ppłk. Piątkowski oraz komendant woj. SP — ppłk. Pokrzywa.

Po przemówieniach min. Skrzyszewskiego i dyr. GUKF — poka Motyły, ponad 8.000 młodzieży przemarszerowało przed loża honorową. Najliczniej reprezentowany był o-

Wrzesiński mistrzem szosowym Polski

NA trasie Częstochowa — Piotrków — Częstochowa o długości 176 km. odbył się piąty po wojnie wyścig szosowy mistrzostwo Polski. Na starcie stanęli najlepsi kolarze polscy. Pogoda nie sprzyjała zawodnikom, bowiem od rana mżył deszcz, czyniąc jeźdźnię ciężką i niebezpieczną. Nie przeszło dłużej jednak w utrzymaniu przez kolarzy wysokiego tempa, które dochodziło do 40 km./gdz.

W ostrej walce na finiszu zwyciężył Wrzesiński (Polska Warszawa) w czasie 4:32.10 godz. Ten sam czas mają: 2) Czyż (Gwardia Warszawa), 3) Rzeźnicki (Polska Warszawa) 4) Wygłeda (Ruch Chorzów), 5) Motyła (Kraków). Gabrycha, Kapiaka, Napierale, Nowoczek, Michał Olszewskiego, Pigatę, Pietraszewskiego, Salaję, Siemienińskiego i Stolarczyka sklasyfikowano na 6 miejsc.



Jedna z efektownych ale ryzykownych parad Rybickiego podczas meczu Polska — Dania. (Fot. Froncziak — APJ)

Z bezpłatnego miejsca...

Czarny rynek biletowy po raz pierwszy w historii wojennych meczów między państwami poszukiwał biletów, a nie ofiarowywał ich do sprzedaży. Tylko czterech osobników miało do sprzedania „stojać”, a reszta w ilości ok. 50-ciu zaczęła przechodzić utartym zwyczajem: „kto ma trybunę do zbycia”.

Bramy stadionu W.P. zostały otwarte o godz. 14.30, a już 15 minut potem miejsca stojące były szczelnie wypełnione. Pierwsze oklaski zebrał trzej funkcjonariusze MO, którzy wyprowadzali zbyt głośno awanturującego się jegomościa. Z przyjemnością notujemy, że Zarząd PZPN stanął na wysokości zadania. Mi-

mo olbrzymiego tłoku, duża ilość poszczególnych dawdał sobie znakomicie radę, chętnie i grzecznie informując publiczność. A publiczność nie zważała na to, że w tym czasie na bieżni spoczywało 100 nowych piłek, przeznaczonych dla Ludowych Zespołów Sportowych.

W pewnym momencie na trybunach wybuchł „groźny” pożar. Publiczność głośno domagała się akcji jednego strażaka, który zresztą znalazł się na meczu jako widz. Strażak pośpieszył na miejsce wypadku i ugasił ogień przy pomocy jednego wiadra wody. Okazało się, że zajęły się od niedopałka śmieci spoczywające za ławkami od początku wojny 1939. Kierownictwo stadionu powinno zdecydować się w końcu na generalne porządki, bo pożar wczorajszego nie był pierwszym wypadkiem. A kiedyś może być bardziej fatalny w skutkach.

W loży prasowej zdarzył się tylko jeden przykry wypadek. Pewien „literat-satyryk-poeta”, korzystając z grzeszności dziennikarzy, od których dostał bilet, wyraził swoją wdzięczność przez zajęcie niewłaściwego miejsca przy publicznym przeznaczonym dla sprawozdawców sportowych. Na interwencję porządkowych, a nawet funkcjonariuszy MO, odpowiedział bardzo niegrzecznie i nie dał ruszyć się z miejsca.

— Cóż robić, bić się z niekulturalnym facetem nie będziemy — westchnęli z politowaniem milicjanci i wrócili do swoich zajęć.

Na trybunach siedziała bardzo głośna grupa ludzi, którzy wylży z zachwytem po każdej akcji Polaków. Kiedy ktoś im zwrócił uwagę, że są za głośni, posłyszali odpowiedź: „Przećcie pisali, żeby dopinąć stroich, a my to właśnie robimy”.

Jeden z rzycających zaglądał wszystkim i denerwował tym siedzących blisko niego. — On zaraz wysiądzie! — powiedział łachowemu pobratymcy bokser Komuda — nie wytrzymam kondycyjnie. — I rzeczywiście, krzykacz wyczerpał siły już przed końcem pierwszej połowy.

Obiektowna zaczynając publiczność warszawska nie zdawała wczoraj egzaminu. Głośne gwizdy po atakach Duńczyków na bramkarza Polski Rybickiego, były objawem zupełnej nieznajomości przepisów gry, które na to pozwalają. Tylko nasi piłkarze nie korzystają z tego punktu przepisów. Za granicą robią to bardzo często. Cel



Wiedziałem, że Anna była bardzo surowa i wymagająca, że baby i dziewczki bały się jej jak ognia — ale cóż! Anna Martynowna drażniła skrycie moją wyobraźnię... Zresztą skończyłem wtedy piętnaście lat, — a w tym wieku!...

Martyn Pietrowicz znowu się ocknął. — Anno! — zawołał — pobębniłabyś trochę na fortepianie... Młodzi panowie to lubią.

Obejrzałem się... w pokoju stało coś, co wykazywało żalosne podobieństwo do fortepianu.

— Słucham ojcze — odparła Anna Martynowna. — Ale co ja zagmam temu panu? Jego to nie zainteresuje.

— Czego więc nauczyli cię na pensji? — Wszystko już zapomniałam... zresztą struny popękały.

Głosik Anny Martynowny był bardzo miły, dźwięczny i jakby pełen skargi... podobny do głosu jaki wydają czasem z siebie drapieżne ptaki.

— Hm... — zaczął Martyn Pietrowicz i zamyślił się... — hm... zaczął znowu — a może chciałby panicz obejrzeć gumno, przypatrzeć się Wołodźka z paniczem pójdzie — Hej! Wołodźka! — zawołał do swojego zięcia, który wciąż jeszcze oprowadzał po podwórzu mojego konia, — zaprowadź panicza na gumno... i wogóle... pokaż moje gospodarstwo. A ja się trochę zdrzemnę! Tak! Wszystkiego najlepszego.

Wyszedł z pokoju, a ja za nim. Anna Martynowna zaczęła natychmiast sprzątać ze stołu, czyniła to pośpiesznie i jakby z przykrością. W progu odwróciłem się i złożyłem jej ukłon, ale ona jakby nie dostrzegła mojego ukłonu, tylko znowu się uśmiechnęła i to jeszcze zjadliwiej niż poprzednio.

Odebrałem z rąk zięcia Charłowa uzdę mojego konia. Poszliśmy na gumno — ale ponieważ nic tam nie znaleźliśmy ciekawego, a w do-

datku Wołodźka nie mógł przypuszczać, że mnie jako młodego chłopca szczególnie zajmuje gospodarstwo, więc przez ogród wróciliśmy na trakt.

VII.

ZNALEM dobrze zięcia Martyna Pietrowicza: nazywał się Sletkin, Władimir Wasiliewicz, był sierotą, wychowankiem mojej matki, synem drobnego urzędnika, który zajmował się sprawami naszego majątku. Z początku umieszczono go w szkole powiatowej, potem wstąpił do „ojcowskiego biura”, potem dano mu pracę w magazynach państwowych i wreszcie ożeniono go z córką Martyna Pietrowicza.

Moja matka zwała go „Żydkiem”; i rzeczywiście Sletkin ze swoimi kędzierzawymi włosami, czarnymi i wiecznemi mokrymi, niby gotowanemu śliwki oczyma, swoim jastrzębim nosem i szerokimi czerwonymi wargami miał coś w sobie z typu żydowskiego. Tylko skórę miał białą i w ogóle był dość przystojny. Z natury był usłużny, byłoby tylko sprawa nie miała nic wspólnego z jego osobistą korzyścią. Wtenczas z chciwości zupełnie nie wiedział, co czynić z sobą, a nawet zaczynał płakać. O byle szmatkę gotów był natrętnie zebrać przez cały dzień, sto razy przypominać o danej mu obietnicy, i obrażał się, i jęczał jeśli jej natychmiast nie spełniano.

Lubił włożyć się po polach ze strzelbą, a gdy zdarzało mu się ustrzelili zająca lub kaczkę, wówczas uroczyście wkładał swoją zdobycz do torby myśliwskiej, mówiąc przytem: „No, teraz sobie brykaj, i tak mi nie uciekniesz! Teraz mnie się przydasz!”

— Dobrego ma pan konika, — rzekł swoim sepieniącym głosem, pomagając mi wleźć na siodło — przydałby mi się taki konik! Ale gdzie tam! Takie szczęście to nie dla mnie. Niechby pan może mamy poprosił... przypomnieli!

— A czy panu obiecała?

— Gdyby obiecała! Nie, ale ponieważ jest tak wspaniałomyślna, więc myślałem...

— Niech się pan zwróci do Martyna Pietrowicza.

— Do Martyna Pietrowicza! — powtórzył przeciągle Sletkin. — Martyn Pietrowicz tak samo odnosi się do mnie, jak do jakiegoś tam nędznego hajduczka Maksymki. Ostro nas trzyma i żadnej nagrody nie widzi za wszystkie trud!

— Naprawdę?

— Jak Boga kocham. Kiedy Martyn Pietrowicz powie: „Moje słowo święte”, to jakby siekierą odrabiał. Proś, nie proś — wszystko jedno. Zresztą Anna Martynowna moja małżonka, ma u niego mniejszy awans niż Eulampia Martynowna.

— Ach, mój Boże! — przerwał nagle i z rozpaczą załamał ręce. — Niech pan spojrz, co to? Jakiś niegodziwiec wykoślił całą półosiennę owsa, naszego owsa. Widział pan? I jak tu żyć? Zbojce, bandyci! Rzeczywiście, prawdę mówią — nie wierz Jeskowemu, Bieskowemu, Jerinowi, Bielinowi (tak się nazywały cztery okoliczne wsie). Ach, ach, straty tu na półtora, a może i na dwa ruble!

W głosie Sletkina słychać było niemal szloch. Spiałem konia i szybko się oddaliłem.

Jeszcze dobiegały mnie okrzyki Sletkina, gdy nagle na zakręcie drogi ukazała się ta sama córka Charłowa, Eulampia, która według Anny Martynowny poszła w pole po bławatki. Gęsty wianuszek tych kwiatów otaczał jej głowę. W milczeniu wymieniliśmy ukłony. Eulampia była również bardzo interesująca, nie brzydza niż siostra, tylko urodę miała innego rodzaju. Była wysoka, postawna — wszystko w niej było wielkie — i głowa, i nogi, i ręce, i białe jak śnieg zęby, a zwłaszcza, wypukłe, zamglone, ciemnoniebieskie oczy podobne do szklanych paciorków. Wszystkie członki jej ciała były prawie monumentalne (nie darmo była córką Martyna Pietrowicza), ale harmonijne. Widać było, że Eulampia nie wiedziała, co począć z jasnym, grubym warkoczem i trzykrotnie owinęła go wokół ciemienia. Usta miała prześliczne, świeże jak róża, malinowe, a gdy mówiła, to środek jej górnej wargi unosił się z lekka, co wyglądało bardzo miłe. Ale w spojrzeniu jej olbrzymich oczu kryło się coś dzikiego, niemal okrutnego. „Sama sobie pani, kozacka krew!” — mówił o niej Martyn Pietrowicz. Trochę się jej lekkałem. Ta postawna piękność przypominała mi nieco swojego ojczulka.

Odejechałem od niej niezbyt daleko i usłyszałem, że zaczęła śpiewać równym, silnym, nieco zbyt ostrym, prawie chłopskim głosem, potem nagle umilkła. Odwróciłem się i z szczytu wzgórza ujrzałem ją stojącą obok zięcia Charłowa przed skoszoną ośmienną owsa. Sletkin wymachiwał rękami, a ona stała bez ruchu. Słońce oświeślało jej wysoką postać, a wianuszek bławatków jaśniał błękitem na jej głowie.